



Magdalena Szczębara

Wspomnienia Ciepliczanki

III edycja konkursu

Jelenia Góra i ziemia jeleniogórska we wspomnieniach mieszkańców

Jelenia Góra 2021

„Pamięć jest źródłem wspomnień”

Autor

WSPOMNIENIA CIEPLICZANKI.

Często w życiu uciekamy się do wspomnień, zapisanych w naszej pamięci. Szczególnie do tych, które nam przypominają radosne chwile z lat dziecięcych, młodzieńczych i lat dojrzałości życiowej. Chociaż od tego czasu minęło już sporo lat, ale lubimy do nich wracać. Najbardziej utrwalone w pamięci człowieka są lata dzieciństwa i młodości.

Moje miasto – Cieplice Śląskie Zdrój są nierozłączną częścią okresu mojej młodości – tu każda ulica, każdy dom, park, okolica są mi bardzo bliskie.

Pragnę opisać swoje wspomnienia od końca lat 50 – tych i początku 60 – tych, aż do końca XX-go stulecia. Wypada trochę wspomnieć o krótkiej historii mojego kurortu. Prawa miejskie Cieplice uzyskały w 1108 roku. Już wtedy znane były z dobroczynnych właściwości leczniczych wód. Przyciągały ludzi szukających ukojenia w swoich dolegliwościach, w chorobach reumatycznych, urologicznych i układu pokarmowego. Sama królowa Marysieńka korzystała z dobrodziejstw różnych cieplickich źródeł.

„Odkrywcą” tej wody był spragniony jelonek:

„...Źródełko wybiło, unosząc opary
Jelonek zbłąkany ugasił pragnienie
A woda w źródełku leczyła też rany
I kąpiel w niej dawała natchnienie...”

/ Z wiersza „ U źródeł początku „,/

Minęły setki lat, ale kurort wciąż jest znany ze swoich zalet. Zjeżdżają do wód nie tylko rodacy, ale również ludzie z całej Europy a nawet zza oceanu. Cieplice Śląskie są znane na całym świecie. Warto wspomnieć, że nasz Zdrój odwiedził kiedyś śląski Noblista Gerherd Hauptmann ze swoim ojcem, który chorował na schorzenia reumatyczne. Przyjeżdżali dość często ze Szczawna Zdroju do dziadka który mieszkał w Cieplicach, gdzie miał swój warsztat tkacki. /Cieplice wówczas słynęły z tkactwa Inianego/.

Cieplice dawniej, do czasu wprowadzenia reorganizacji administracyjnej stanowiły samodzielną jednostkę. Był tu Urząd Miejski, Urząd Stanu Cywilnego, Urząd Finansowy itp. Działał Sejmik Radnych, który podejmował decyzje związane z rozwojem miasta jako kurortu.

W 1958 roku w Cieplicach istniały trzy szkoły podstawowe: Szkoła Podstawowa nr 1 mieściła się na ulicy 22-go Lipca /dzisiaj ul. Cervi/, Szkoła Podstawowa nr 2 – tak zwana „Kaliszanka” i Szkoła Podstawowa nr 3, która najpierw znajdowała się na ulicy Jagiellońskiej. Ponieważ budynek wymagał remontu, szkołę przeniesiono na parter Pałacu Schaffgottschów na Placu Piastowskim. Tu istniała do 1960 roku, a potem przeniesiono ją do nowej szkoły „Tysiąclatki” na ul. Szymanowskiego 14 /dzisiaj ul. PCK/. W Pałacu Schaffgottschów na I piętrze mieściła się Centralna Szkoła Instruktorów Harcerskich. Na parterze uczyły się dzieci w małych salkach. Klas było nie dużo – po jednym oddziale każdej klasy /I – VII /. Warunki były nie najgorsze, ale przy otwartych oknach do wnętrza klas dochodził gwar przechodniów, oraz tych którzy czekali na „swoją” tramwaj. Tu na Pl. Piastowskim była tzw. „mijanka” tramwajów; jedne jechały do Jeleniej Góry, a inne do Sobieszowa. Te, które jechały do Podgórzyna miały swoją mijankę „Pod Koroną”. Szkoły średnie: Liceum Ogólnokształcące im. K. C. Norwida, Zespół Szkół Rzemiosł Artystycznych /szkoła zawodowa i technikum/, Liceum Plastyczne i Przyzakładowa Szkoła Zawodowa „FAMPY”. Cieplickie Liceum Ogólnokształcące znane jest z wysokiego poziomu nauczania. Wielu uczniów tego liceum zdobyło zaszczytne miejsca w okręgowych i ogólnokrajowych olimpiadach polonistycznych i matematyczno-fizycznych. Mamy wśród naszych absolwentów wielu zdolnych lekarzy, architektów, inżynierów, prawników, artystów malarzy a nawet pracowników naukowych.

Budynek liceum został odrestaurowany, dobudowano aneks, gdzie mieści się dyrekcja, sekretariat i szatnie.

Na Pl. Piastowskim znajduje się budynek, gdzie kiedyś było kino o nazwie „Piast”. Ciepliczanie chętnie korzystali z tej rozrywki. Przebojami wówczas były westerny które cieszyły się powodzeniem u młodzieży. Pamiętam jak trudno było kupić bilety na filmy polskie np.: „Znachor”, „Noce i dnie”, „Czterej pancerni i pies” itp. W niedzielę wyświetlano poranki dla dzieci.

Po reorganizacji administracyjnej kino zostało przeniesione, na krótki okres, do budynku tzw. „Ujeżdżalni” przy Parku Zdrojowym. Tam funkcjonowało tylko dwa lata. W ten oto sposób Ciepliczanie, chcąc obejrzeć jakiś ciekawy film, zmuszeni byli jechać do „Lotu” czy „Marysieńki” do Jeleniej Góry. Tak jest i teraz. Obok dawnego kina „Piast” stoi po dzień dzisiejszy „Hotel pod różami”. W tym przytulnym hotelu była restauracja gdzie podawano smaczne posiłki. Wieczorami można było potańczyć, zjeść dobrą kolację i posłuchać ówczesnych piosenek z których wiele zostało przebojami do dziś. To właśnie tu, w hotelu „Pod różami”, Jerzy Petersburski napisał tekst i muzykę do piosenki „Pamiętasz była jesień, pokój nr 8, staruszek portier...”. Tę piosenkę można było słuchać na falach radiowych w wykonaniu Sławy Przybylskiej. Atrakcją ówczesnych Cieplic była łaźnia miejska, która znajdowała się przed parkiem, za kamienicą z tyłu, gdzie dzisiaj jest sklep obuwniczy „Bolejko”. Bardzo wiele osób korzystało z dobrodziejstw łaźni, ponieważ nie każdy miał łaźienkę w domu.

W mieście były też dwa warsztaty szewskie – jeden na ulicy Mireckiego /dziś Cieplicka/, drugi przy moście rzeki Kamiennej. Na ulicy Wodnej usługi świadczyła prywatna pralnia chemiczna gdzie można było odświeżyć garderobę. W sklepach obuwniczych /były wówczas dwa/ swój „kącik” miały panie, które zajmowały się repasacją rajstop czy pończoch czyli tzw. „podnoszeniem oczek”. Dzisiaj takie zawody jak naprawa butów czy repasacja zupełnie zanikają. Szkoda, bo wielu ludzi korzystałoby z tych usług. W tych też latach w Cieplicach pracowały dwie młeczarnie. Trzeba było mieć ze sobą kanekę na mleko i Pani sklepowa nabierała miarką mleko z dużej kany i nalewała do naszych. Mleko miało wspaniały, świeży zapach. Na ladzie leżała wielka bryła masła i na życzenie klienta pani „ciachała” dużym nożem wymaganą ilość. Ach! Jakie to było masełko, jeszcze pachniało świeżą maślanką! Z kajzerką czy grahamką „niebo

w buzi”. Dzisiaj już nie mamy takich mleczarni, a szkoda! Naprzeciwko poczty była i jest do dzisiaj cukiernia. Słynęła z napoleonek, serników i drożdżowych bułeczek posypanych kruszonką i marmoladą. Wprost z zaplecza co chwilę wnoszono świeże wypieki. Ta cukiernia do dzisiaj cieszy się dobrą opinią. W miasteczku mieliśmy dwie apteki: jedna na Pl. Piastowskim, druga „Pod Koroną”. W tej chwili mamy pięć aptek. Na ulicy Jagiellońskiej był w tych latach Szpital, gdzie leczyli się nie tylko Ciepliczanie, ale i mieszkańcy z okolicznych miejscowości: Sobieszowa, Podgórzyna, Szklarskiej Poręby, Piechowic i wielu innych. Przy wejściu do Szpitala stała i stoi po dzień dzisiejszy, figura Św. Jadwigi. Przed II Wojną Światową w tym gmachu też działał szpital, a pieczę nad nim dźrzyły siostry zakonne – pielęgniarki. Większość z nich została po wojnie i pracowały na różnych oddziałach. Szpital Cieplicki miał je wszystkie: internę, chirurgię, laryngologię, ginekologię i położnictwo, okulistykę, pediatrię, urologię, dermatologię i neurologię. Przy Szpitalu funkcjonowała też Stacja Krwiodawstwa. W wyniku zmian reorganizacyjno-administracyjnych Cieplicki Szpital, przeniesiono do nowo wybudowanego Szpitala w Jeleniej Górze na ulicy Ogińskiego. W naszych wspomnieniach na zawsze pozostaną w pamięci lekarze ciepliccy, których już nie ma wśród nas, a którzy nie jednemu z nas i naszych bliskich uratowali życie.

Mieszkańcy kurortu w większości pracowali w swoim mieście. Znana wszystkim była cieplicka „Fampa” – fabryka maszyn papierniczych, zarówno w kraju jak i za granicami Polski. Produkcję wysyłano do ówczesnych republik Związku Radzieckiego nawet tych bardzo odległych. Eksport stale się powiększał. Wielu specjalistów „Fampy” delegowano na budowy fabryk papierniczych za granicę, do Związku Radzieckiego, na Kubę czy do Kamerunu. Dzisiaj ten zakład nadal działa ale pod nową nazwą „Beloit”¹.

W Cieplicach od dawnych lat jest znana „Zorka” – zakład, który produkuje zabawki dziecięce – klocki, wózek i inne z drewna. Odbiorcą ekologicznych zabawek jest zarówno Polska jak i zagranica. „Zorka” zatrudnia wielu mieszkańców Cieplic².

¹ [przyp. red] W wyniku zmian ustrojowych i zmiany modelu gospodarczego w latach 90-tych XX w. FAMPA musiała znaleźć inwestora. Padło na korporację Beloit. I tak FAMPA została oddziałem koncernu - Beloit Poland. Od 2000 r., w wyniku dalszych działań inwestycyjnych powstał PMPoland S.A. wraz z korporacją PMP Group. W 2020 r. firma VALMET z siedzibą w Espoo w Finlandii przejęła PMP Group.

² [przyp. red] Firma ZORKA od lat 80-tych XX w. jest partnerem biznesowym szwedzkiej firmy IKEA i od tego momentu odeszła od produkcji zabawek, skupiając się wyłącznie na produkcji mebli.

Trzecim zakładem w którym ciepliczanie znajdują zatrudnienie od lat powojennych /już trzecie pokolenie/ jest Uzdrowisko Cieplice. Po kapitalnym remoncie wewnątrz wszystkich pawilonów wchodzących w skład sanatoryjny, wciąż przebywa wielu kuracjuszy. W tej chwili oprócz różnych zabiegów fizykalnych, kąpeli leczniczych, gimnastyki, można korzystać również z grotu solnej. Źródła wciąż wybijają wykorzystywane przez kuracjuszy. Lecznicze wody cieplickiego źródła są pomocne w chorobach nerek, reumatycznych i gastrologicznych. Przy Sanatorium istnieje biblioteka dla gości. Od lat zdrojowa kawiarenka serwuje dobrą kawę i ciastka.

W miasteczku znajdują się cztery kościoły – dwa katolickie, ewangelicki, Polski Kościół Narodowy i maleńki greko-katolicki. Wszystkie wybudowane są w innym stylu.

Wielu z nas wspomina czas obecności jeleniogórskich tramwajów. Nadawały one swoisty klimat naszym małym miasteczkom. W 1900 roku, jak podają źródła wyjechał pierwszy tramwaj elektryczny który zaczynał swoją trasę przy Dworcu Kolejowym w Jeleniej Górze i kierował się do Cieplic, Sobieszowa i Podgórzyna. Często na trasie były mijanki na których czekało się nie raz 5-10 minut. Z daleka słychać było dzwonek motorniczego, że zbliżamy się do przystanku. Konduktorka sprzedawała bilety na określone trasy. Większość ciepliczan dojeżdżała nimi do pracy do zakładu „Celwiskoza”. Przystanek był przy cegielni, której dzisiaj niestety już nie ma. Na tym miejscu znajduje się „Lidl”. Na początku lat 60-tych na podstawie uchwały Urzędu Miejskiego w Jeleniej Górze, podjęto decyzję o zlikwidowaniu frakcji tramwajowej i wprowadzeniu komunikacji autobusowej. Zlikwidowano tory tramwajowe, trasę pokrył asfalt, znacząco zwęziła się jezdnia.

Przydomowe ogródki wraz z pięknymi świerkami i ogrodzeniami zniknęły na zawsze. Miasto zmieniło swoje ulice w kierunku Cieplic, Podgórzyna i Sobieszowa. Na pamiątkę istnienia kiedyś tramwajów zostawiono „kawałek” toru przy Ratuszu w Jeleniej Górze. Zostawiono też trzy wagony tramwajowe: jeden właśnie przy Ratuszu, drugi przy zajezdni MPK trzeci przy „Skalce” w Podgórzynie. Stoją jak relikwie tamtych czasów. Mniej było wtedy spalin i nie musieliśmy borykać się ze smogiem zatruwającym nam zdrowie, tak jak dzisiaj. W sylwestrową noc 31 grudnia 1964 roku o godzinie 23-ciej odjechał ostatni czerwony tramwaj z końcowej mijanki w Podgórzynie do stacji docelowej w zajezdni.

„Już nie ma tramwajów,
odeszły z epoką.
Nie jeden wspomina je z nostalgią
Mijanki – przystanki i to dzyń , dzyń”
/ Z wiersza „Kurort Cieplice Zdrój” /

Przypomnijmy sobie teraz oazy zieleni, Park Zdrojowy i Park Norweski. One też mają swoją ciekawą historię. Wprost z Pl. Piastowskiego naprzeciw dzisiejszej Filii Biblioteki Jeleniogórskiej ([przyp. red]: obecnie Filia nr 4 Książnicy Karkonoskiej), możemy wejść do tej pięknej krainy różnorodnego drzewostanu, klombów, małych fontann i rozległych trawników. Park zagospodarowany został w stylu angielskim. Tuż opodal wejścia do parku znajduje się Dom Zdrojowy „Edward”, który sąsiaduje z muszlą koncertową. Od wiosny do jesieni, kuracjusze i mieszkańcy mają możliwość uczestniczyć w koncertach muzyki klasycznej i rozrywkowej. W centrum parku znajduje się Dom Zdrojowy połączony z budynkiem Teatru. Dom wybudowany w stylu klasycystycznym, zachwyca swoją prostotą i w tym tkwi jego elegancja. Teatr, dawniej i dzisiaj służy mieszkańcom i gościom do duchowego odpoczynku. Gościł wiele sław z oper naszej Ojczyzny. W każde wtorki, czwartki i soboty w Domu Zdrojowym odbywały się dancingi. Sala balowa wypełniona była po brzegi, orkiestra grała piękne ówczesne przeboje: „Pamiętasz była jesień”, „Kasztany, kasztany”, itd. Należy podkreślić, że członkowie Orkiestry Zdrojowej byli prawdziwymi wirtuozami skrzypiec, kontrabasów, fletów, fortepianu i akordeonu. Wstęp był niedrogi i wraz z małą czarną /pół szklanki wody i 2 kostki cukru/, plus rurka z kremem kosztował 10 złotych. Kto chciał mógł zamówić wodę gazowaną „Marysieńka”. Dzisiaj już tej dobrej wody nie ma. Wtedy Zdrój miał swoją rozlewnię na ulicy Ściegiennego. Bractwo bawiło się szczęśliwie do godziny 22.00. Potem każdy się spieszył by zdążyć na swój tramwaj. To bardzo wesołe i bezpowrotne czasy. W porze karnawału każdego roku w „Domu Zdrojowym” odbywały się różne bale z których najważniejszym był „Bał pod psem,” organizowany przez Związek Kynologiczny. To wydarzenie miało charakter wytworny, elitarny. Pod salę balową podjeżdżały taksówki – Warszawy i Wołgi oraz prywatne auta, z których „wysypywało” się towarzystwo w strojach wieczorowych, panowie w smokingach, a panie w eleganckich długich ,

szkownych sukniach i wytwornych fryzurach. Pachniało szykiem i wyjątkowością. Bilety należało kupować wiele wcześniej, zaś ceny ich były wysokie. Ale jakie to miało znaczenie? Przecież był to bal nad balami, na którym nagrodą był mały rodowodowy szczeniaczek. Sale były przystrojone, orkiestra w szkownym komplecie, gotowa była do grania najwspanialszych tang, walców, fokstrotów i innej doskonałej muzyki. Na bal ludzie przygotowywali się 3 miesiące wcześniej. To niepowtarzalne przeżycie pozostanie na zawsze w nas.

Park Zdrojowy ma bogaty drzewostan, każde drzewo jest ewidencjonowane. Często silne, halne wiatry łamią drzewa lub wyrrywają z korzeniami. Trzeba wówczas systematycznie uzupełniać aleje nowymi dzewkami. Ogromne połacie łąk wymagają koszenia, a krzewy przycinania. Z tych łąk rozpościera się wspaniały widok na Kotły Śnieżne i Śnieżkę. Tu naprawdę można odpocząć. Kiedyś w Parku, naprzeciwko Pałacu Szchaffgotschów, można było zobaczyć w woltylerze parę pawie których obecność dodawała uroku. Przybysze robili pamiątkowe zdjęcia, kiedy pawie otwierały swoje kolorowe wachlarze.

Na początku lat 60-tych XX wieku przed południową stroną sanatorium „Edward”, zbudowano fontannę z czterema narożnymi natryskami, w środku której wylegiwała się przepiękna rzeźba roznegliżowanej młodej kobiety. Ciepliczanie nazywali ją „Marysieńka”. To na pamiątkę pobytu Królowej „Marysieńki” w Cieplickim Zdroju. Tak mocno została wpisana w pejzaż Parku Zdrojowego iż stała się jego nieodłączną częścią. Tu przy Marysieńce młodzi umawiali się na randki. Do niej wprost z kościoła zacierali nowożeńcy i przysięgali sobie dozgonną miłość. Wokół fontanny stały ławeczki na których odpoczywali kuracjusze, oraz mieszkańcy ze swoimi dziećmi. Ile było radości, gdy mogły się bezpiecznie poplaskać w wodzie. W upalne dni można było się ochłodzić a woda zdrojowa orzeźwiała, niby prysznic-mgiełka. Marysieńka była też gościnnie dla maturzystów, którzy wprost z egzaminu zacierali do niej, znajdowali tu odprężenie i dzielili się wrażeniami.

Po długich latach przed rewitalizacją Parku Zdrojowego rzeźba zniknęła. Park zmienił swój urok. W zamian jednej zbudowano trzy małe fontanny, ale każdy szukał naszej kamiennej „Marysieńki”. Dopytywano się o nią w odpowiednich urzędach, ale nikt nie potrafił odpowiedzieć na pytanie, co z nią zrobiono? Należy podkreślić, że dużą troskę o rzeźbę wykazało „Towarzystwo Miłośników Cieplic”. Po długim czasie Marysieńka pojawiła się, przy moście rzeki

Kamiennej, w kierunku wejścia do Term Cieplickich. Zorganizowano wtedy symboliczny uroczysty wjazd orszaku konnego, który towarzyszył rzeźbie. Grała orkiestra, wygłaszano krótkie przemówienia. Teraz przy rzeźbie stoją ławeczki na których rzadko kto przysiada, wokół niej skromny klomb z kwiatami. Każdy kto pamięta tamtą Marysieńkę spod „Edwarda” mówi: to nie ona, ta jest inna. Nasza była piękna, duża, z prawdziwego kamienia, naturalna nie pomalowana. Gdzie się podziała ? Wciąż tęsknimy za tamtą, prawdziwą, wygładzoną naszymi rękami! W Parku Zdrojowym wraz z nadchodzącą wiosną odbywały się wystawy kwiatów rabatowych, balkonowych i ogrodowych. Aleje zamieniały się w małe targi. Każdy mógł znaleźć swoje ulubione kwiaty. Przez głośniki muszli koncertowej nadawano piękną muzykę która umilała wszystkim zakupy. Drugą wiosenną atrakcją było tzw. „miodobranie”. Przyjeżdżali bartnicy z różnych regionów Polski, a nawet z Czech i wystawiali swoje miody. Ach! Jaka to była słodka atrakcja. Każdy rodzaj miodu można było spróbować i wówczas zdecydować który kupić. Przyjeżdżali na miodowe zakupy mieszkańcy okolicznych miast i miasteczek. Należy zaznaczyć, że ten jarmark miodobrania trwa do dziś. Można kupić nie tylko miody, ale różny sprzęt do bartnictwa, nalewki i piwa miodowe. Gosposie z różnych wiosek prezentują swoje wypieki – ciasta, chleby , bułeczki i różne rodzaje serów. Masarze szczytą się własnymi wyrobami: szynką staropolską, serwują przepyszne kiełbasy, salcesony, itp. Wszystko oczywiście według starych przepisów. Centrum Cieplic pachnie wtedy wspaniale. To wszystko dzieje się od lat 90-tych i cieszy się dużą popularnością.

Park zdrojowy jest taką oazą do której „ciągną” w dni wolne mieszkańcy z Jeleniej Góry i okolic. Tu zawsze coś ciekawego się dzieje. Wczasowicze i kuracjusze mają mnóstwo ścieżek spacerowych.

Natura obdarzyła nasz kurort dwoma parkami. Drugim jest uroczy Park Norweski.

Przy samej rzece Kamiennej w 1906 roku zbudowany został Dom Norweski w stylu ludowego budownictwa norweskiego. Materiał budowlany, drewno, sprowadzono z samego Oslo. Zatrudniono budowniczych z Norwegii. Już za naszych czasów, po wojnie, w tym budynku funkcjonowała niewielka restauracja w której popołudniami odbywały się dancingi. Sam obiekt jest piękny. Starannie zbudowany i naturalny. Na podstawie decyzji władz miejskich w pierwszej połowie lat 60-tych XX wieku przeniesiono do Domu Norweskiego Muzeum Ornitologiczne

z Długiego Domu przy ulicy Ściegiennego. Tu Muzeum funkcjonowało dość długo. Prawie dziesięć lat temu, przeniesiono Muzeum do odrestaurowanego, byłego Klasztoru Cystersów przy Kościele pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela.

Wokół Domu Norweskiego jest bardzo dużo zieleni, drzew, krzewów i trawników. Przed wejściem do Domu znajdują się klomby z pąsowymi różami. Dalej zaczyna się długa aleja lipowa, która ciągnie się prawie aż pod wały przeciwpowodziowe. Park Norweski ma swój styl. Rosną tu okazałe, stare sosny i świerki. Lipy w okresie kwitnienia stają się jedną wielką miododajnią dla pszczoł. W parku mnóstwo ławeczek zaprasza gości do odpoczynku. Każdy może tu znaleźć spokój, posłuchać śpiewu ptaków i ciszy która tu jest. Z okien Domku widać mały staw i pluskające się w nim kaczki. W latach 60-70 XX wieku można było jeszcze popływać na kajakach na wodach tego urokliwego stawu. Zakochane pary miały pierwszeństwo. Stare wierzby topią swoje „ręce” w wodzie stawu, cała przyroda współgra z atmosferą tego pięknego zakątka Cieplic.

Wróćmy do wspomnień, a te są ciekawe choć trochę odległe od naszych czasów. Działo się tu w parku dużo różnych imprez takich jak: Wystawa Rolnicza i Dożynki w latach 50-tych XX wieku.

Gospodarze z okolicznych wsi przyjeżdżali do Cieplic z dorodnymi plonami pól. To były prawdziwe dożynki. Ciepło, przyjemnie i wesoło ludzie spędzali czas. Grała orkiestra, dowożono oranżadę i lody. Ubaw mieli dorośli i dzieci. Na każdych dożynkach wybierano miss urody. Pewnego razu ten tytuł dostała ciepliczanka.

Należy wspomnieć, że w dniu 1-go Maja, Park Norweski stał się nieodłączną częścią obchodów Święta Pracy. W naszym mieście odbywały się pochody pierwszomajowe. Na czele szła orkiestra dęta, za nią młodzież ze wszystkich szkół cieplickich. Następnie paradowali pracownicy „Fampy”, „Zorki,” „Zdroju” i cała ludność cieplicka. Pochód był kolorowy, powiewały flagi, robotnicy nieśli transparenty, a młodzież chorągiewki i kwiaty. Wszyscy zmierzali do Parku Norweskiego.

Po uroczystościach oficjalnych odbywały się występy zespołów artystycznych, śpiewano, tańczono, na loterii kupowano losy z nadzieją wygranej. A potem zaczynała się prawdziwa majówka. Nad rzeką na trawnikach rozsiadały się całe rodziny, częstowano się kielbasą zwyczajną, oranżadą, naszą Marysieńką gazowaną w półlitrowych butelkach. Towar dowoziły

„Nysy” i „Żuki”. Dzieci miały uciechę z lodów i ogromnych lizaków. Rodziny były zżyte w tym małym społeczeństwie i cieszyli się wspólnie pierwszomajowym świętem.

W naszych obu parkach odkąd pamiętam mieszkają wiewiórki, które są naszymi pupilkami. Wszystkie oczywiście mają na imię „Basia”. Wystarczy zawołać Basiu, Basiu... a już bieżną , schodzą z drzew i podchodzą do ludzi. Wiedzą, że w nagrodę dostaną orzeszki czy to włoskie czy laskowe. Goście i tubylcy robią im zdjęcia, a dzieci mają wielką uciechę. Są takie piękne, prawie czarne, jasnobrązowe, ciemnobrązowe i szare. Mieszkają tu od niepamiętnych czasów w swoich dziuplach.

Drogi Czytelniku! Napewno nie wszystko udało się odtworzyć z mojej pamięci. Jednego jesteśmy pewni, że nasze miasto jako uzdrowisko oczarowało wielu kuracjuszy i wczasowiczów. Mieszkamy w pięknym miejscu na ziemi. Cieplice ciągle się restaurują. Odnowiono elewacje zabytkowych kamienic, Pl. Piastowski tonie w pięknych kaskadowych kwietnikach, a ogródki kawiarniane gościnnie zapraszają: zatrzymaj się, rozejrzyj się wokół i zobacz uroki naszego kurortu. Wróć do wspomnień! Porównaj! Sercem jesteś ciągle młody... i tak trwaj.



Przed Pałacem Schaffgotschów
(od strony parku).

Zakończenie roku szkolnego 1959/60

Klasa I^a

Szkola Podst. N3

w Cieplicach.

Szkola Podstawowa N3

Cieplice Śl.

Początek r. szk. 1961-62

w nowej "Tysiącletce".



PARK NORWESKI
STAW ~ KAJAKI

1958r.